



**BIULETYN
PRZEWODNICKI**

104/2011

ODDZIAŁ KUJAWSKI PTTK WŁOCŁAWEK

MACIEJ H. WRONOWICZ WŁOCŁAWSKI KOMPOZYTOR EPOKI BAROKU

Zadziwiająco mało przetrwało do naszych czasów, z oryginalnej muzyki polskiej dawnych wieków. Wytłumaczeniem takiego stanu rzeczy, jest nie tylko burzliwa i tragiczna historia naszego narodu, ale i własne zaniedbania. Na szczęście ostatnimi laty zapóźnienie to zostaje nadrabiane. Raz po raz dokonuje się odkryć zapomnianych arcydzieł polskiej muzyki, o której nie bez słuszności mówił Józef Reiss, iż: „Najpiękniejsza ze wszystkich jest muzyka polska”. Aby się o tym przekonać należy sięgnąć choćby po niedawno odkryte, wykonane i nagrane utwory Józefa Zeidlera (nazywanego już „polskim Mozartem”), czy z naszego podwórka po doskonale utwory Macieja Wronowicza, w latach 1680-84, kapelmistrza katedry włocławskiej. Jego kompozycje wytrzymują próbę porównania z najlepszymi dziełami muzycznymi Baroku z całej Europy. Przyjrzyjmy się, zatem jego postaci i twórczości, zawczasu, a nie dopiero wtedy, gdy trafi ona do nas za pośrednictwem popularności na Zachodzie, gdzie już paru wykonawców ma jego utwory w swoich repertuarach.

Muzyka w dawnym Włocławku

Według opinii dawnych badaczy dziejów muzyki polskiej, biskupi kujawscy słynęli w Rzeczypospolitej z wielkiego zamiłowania do muzyki. Większość z nich utrzymywała swoim kosztem, choćby niewielką kapelę. Wielu zaś w swoich posiadłościach, zamkach i pałacach we Włocławku, Raciążku, Wolborzu, Smardzewicach i Ciechocinie, oraz rezydencjach (Piotrków, Gdańsk, Warszawa), miało obszerne „izby muzykowskie”, służące za salę koncertową i pokój ćwiczeń dla muzyków. Wyborne kapele posiadali biskupi; Karnkowski, Rozrązewski, Wołucki, Łubieński, Gniewosz, Samowski i Szembek.¹ Zrazu były to jednak zespoły tworzone doraźnie i działające w oparciu o hojność swoich mecenasów. Początków stałego zespołu muzycznego przy katedrze włocławskiej, dopatrują się historycy w akcie erekcyjnym z 3 stycznia 1641 roku, w którym to biskup włocławski Maciej Łubieński, ustanowił osobną bursę muzyczną i przeznaczył na jej utrzymanie dochody z osady biskupiej Bischofstal (Stolcemberg) pod Gdańskiem. Tak utworzona kapela, składała się z dyrektora chóru, storcisty, kornecisty, puzonisty, skrzypków i innych muzyków do tak zwanego śpiewu figuralnego (w odróżnieniu od tradycyjnego śpiewu gregoriańskiego). Kapela ta, prowadzona przez utalentowanych i energicznych świeckich dyrektorów; Choromańskiego, Macieja Wronowicza, Marcina Sulińskiego, Antoniego Pethiera i Eliasza Kiela, w krótkim czasie przekształciła się w znakomity zespół.

Z tego co dziś wiemy, najciekawszą postacią „sceny muzycznej” dawnego Włocławka był Maciej Hiacynt (Herman?) Wronowicz to do niedawna, prawie zapomniany kompozytor i kapelmistrz miejscowej kapeli katedralnej. W ostatnich latach, dokonano swobodnego podsumowania jego niezwykle interesującej twórczości. Zebrano, opublikowano, wykonano i nagrano całość z fragmentarycznie zachowanego, dorobku Wronowicza.

Fragmenty żywota Macieja H. Wronowicza

Data urodzenia i miejsce pochodzenia Macieja H. Wronowicza nie są znane. Fakty z jego życia, znamy obecnie tylko bardzo fragmentarycznie i to wyłącznie z włocławskiego okresu jego działalności, to jest z lat 1680 – 1684. W aktach kapituły katedralnej we

¹ Zob. S. Chodyński, *Organy, śpiew i muzyka w kościele katedralnym włocławskim*, Włocławek 1902, s. 148-152

Włocławku, zachowały się, jedyne do dziś znane, dokumenty dotyczące jego osoby. Pod datą dzienną 29 maja, roku 1680 mamy tu zapis (o nagłówku *Receptio Wronowicz*), o przyjęciu przez kapitułę włocławską, Wronowicza na kierownika chóru katedralnego.

Większość faktów z życia Wronowicza, odkrył i uporządkował na podstawie archiwum kapituły włocławskiej, nieoceniony badacz „starożytności” włocławskich, ks. Stanisław Chodyński. Są to jednak tylko informacje o jego przybyciu do Włocławka, oraz kilka innych szczegółów, o zaopatrzeniu, lokum i zapłacie za kompozycje. Na początku 1684 r. nie ma go już w aktach kapituły. Dalsze losy Wronowicza, nie są jak dotąd znane. Nigdzie poza Włocławkiem, nie znaleziono śladów jego pobytu, choć utwory jego znaleziono w różnych zakątkach kraju, a nawet za granicą.

Twórczość

Twórczość kompozytorska Wronowicza, zaginęła na długie lata, ksiądz Stanisław Chodyński, nie był w stanie w 1902 roku, przytoczyć żadnego z jego utworów. Pierwszych odkryć dokonał na początku XX w. wybitny znawca i kolekcjoner dawnej muzyki polskiej, profesor konserwatorium warszawskiego Aleksander Poliński. Tak informował o swoim odkryciu opinię publiczną w 1907 roku: „Kto do dziś dnia co wiedział o kompozytorach z końca XVII stulecia: Macieju Wronowiczu, P. Damianie lub S. S. Szarzyńskim? Gdyby nie przypadkowe odnalezienie ich dzieł przez autora pracy niniejszej w szczątkach biblioteki muzycznej, pozostałej po świetnej niegdyś kapeli łowickiej, nie wiedzielibyśmy zgoła nawet o tem, że istnieli”.² Poliński odnalazł dwa z czterech obecnie znanych utworów Wronowicza. Były to koncerty: *De Profundis* i *Laudate Dominum*. Rękopisy tych utworów spłonęły podczas II wojny światowej w Bibliotece Narodowej. Na szczęście, zawnicząz robiono ich kopie. O odkryciu trzeciego utworu Wronowicza, koncertu *In dulci iubilo*, poinformował w 1925 r. Adolf Chybiński w periodyku „Przegląd Muzyczny”. Jest on przechowywany w dziale rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie (sygn. 5272/36). W roku 1959 Z. M. Szwejkowski poinformował o odkryciu kolejnego utworu Wronowicza. Sekwencję z Mszy Świętej, zatytułowaną *Lauda Sion Salvatore* znaleziono w muzykaliach pobenedyktynskich w Sandomierzu. Obecnie znajduje się on w bibliotece tamtejszego seminarium (syg. 249/A VII 9).

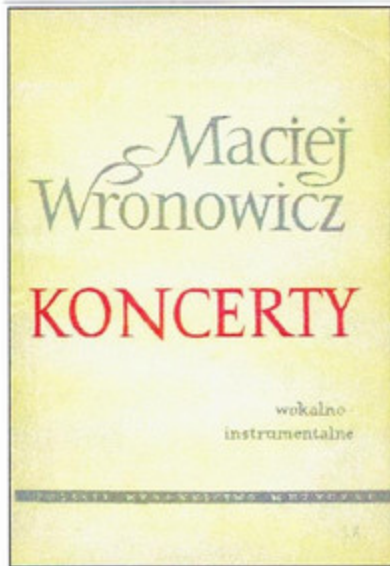
Wszystkie zachowane utwory Wronowicza są kompozycjami religijnymi i mają formę wieloosobowych koncertów kościelnych. Ich kopiowanie, przechowywanie i odkrycie w różnych odległych od siebie miejscach (Studzianna, Lwów, Lublin, Łowicz, Sandomierz, Wieluń, a także Słowacja), może dowodzić o dość rozległej popularności ich autora pod koniec XVII wieku. Natomiast ich styl, rdzennie barokowy, świadczy o tym, że Wronowicz doskonale opanował włoską technikę koncertującą i potrafił pisać zgrabne utwory w tym bardzo efektywnym i błyskotliwym stylu, popularnym od Włoch po Polskę. Forma utworów kształtowana jest zaś przez nadrzędną zasadę kontrastu. Dwa z nich, w warstwie słownej, wykorzystują teksty z Psalmów, jeden tekst pietystyczny i jeden sekwencje tekstu liturgii ze mszy świętej na uroczystości Bożego Ciała.

Ponadto na ślad nie zachowanego utworu Wronowicza natrafiono w inwentarzu muzykaliów kapeli pijarów w Wieluniu, z 1751 r. zapisanego jako: *Litaniae ex B Authore Wronowicz*. Ostatnio na istnienie kolejnych utworów Macieja Hyacinthusa Wronowicza natrafiono w Słowacji. W 1994 r. Jana Kalinayová z zespołem opublikowała inwentarze muzyczne z kościołów katolickich i ewangelickich, oraz klasztorów kilkunastu miejscowości (m.in. Bańska Bystrzyca, Berdiejow, Bratysława, Kremnica, Lewocza, Podolnec, Prešov, Trnava). Inwentarze te, pochodzące z lat 1581-1718, zawierają sporo poloników w tym aż 21 nieznanymi skądinąd utworów Wronowicza i 3 dalsze, które z dużym prawdopodobieństwem można mu

² A. Poliński, *Dzieje muzyki polskiej w zarysie*, „Nauka i sztuka” T. VII, Lwów – Warszawa 1907, s. 146.

przypisać. Wszystko to pokazuje, iż twórczość kompozytorska Wronowicza musiała być znaczna i dość popularna. Odkrycia te zachęcają do dalszych poszukiwań. Unaoczniają one, iż bogactwo dawnej muzyki polskiej nie do końca uległo zagładzie i może, chociaż jej fragmenty powrócą do ponownego życia, by cieszyć uszy współczesnego słuchacza i świadczyć o poziomie kultury muzycznej dawnej Rzeczypospolitej.

Przyjrzyjmy się bliżej, tym cudem (nie bójmy się w tym miejscu tego słowa), ocalałym i odnalezionym utworom Macieja Wronowicza. Nie wiemy na ile są one reprezentacyjne dla całej jego twórczości, można jednak na ich podstawie wyrobić sobie opinię o randze jego dzieł i o poziomie artystycznym rodzimej muzyki polskiego Baroku, a także o gustach muzycznych jego chlebobawców i słuchaczy.



Pierwszy z nich, *De Profundis*, oparty jest na jednym z najbardziej znanych i najgłębszych tekstów Psalmisty; Ps 130 (nazwa od pierwszych słów tłumaczenia łacińskiego – „z głębokości”), tytułowanym w tzw. *Biblii Poznańskiej* jako „Modlitwa żalu i nadziei”. Jest on obok słynnego *Miserere*, najczęściej używany przez Kościół w oficjum za zmarłych i w obrzędach pogrzebowych, ale także w oficjum Bożego Narodzenia, bo właśnie w Chrystusie prośby i wołania o ocalenie zostały wysłuchane. W utworze zachwyca bogaty język harmoniczny, służący do wypuklenia emocji, a także bogata kolorystyka wokalna.

Drugi utwór zatytułowany *Laudate Dominum*, oparty jest z kolei o fragment tekstu Psalmu pochwalnego (Ps 116). Jest to pieśń dziękczynna za ocalenie życia z wielkiego niebezpieczeństwa. Jako siłę napędową tej kompozycji, zastosował Wronowicz połączenie techniki koncertującej baroku włoskiego z tradycjami chorału gregoriańskiego. Szedł tu nasz kompozytor śladem dzieła tak znanego jak słynne psalmy z „Nieszporów Marii Panny” Monteverdiego (*Vespro della Beata Virgine*, 1610). Cały utwór ma charakter wybitnie radosny, nie brak także i w nim ciekawych rozwiązań retorycznych.

Trzeci utwór, *In dulci iubilo*, jest oparty na łacińskim tekście pietystycznym. Kompozycja ta jest rozbudowanym koncertem, z iście brawurową solową partią sopranu, obfitującą w liczne figury koloraturowe. Ich zadaniem nie jest tylko pusty pokaz wirtuozerii, ale wydobywanie ekspresji i budowanie jednoznacznie radosnego charakteru, gdyż koncert ten był przeznaczony do wykonywania przy wyświęcaniu nowych kapłanów, o czym mówią słowa utworu: „Słodkim, radosnym śpiewaniem, wdzięczną pieśnią i zgodnymi głosy rozbrzmiewajmy bracia, wesoło. Alleluja. Albowiem nadchodzi w wielkim blasku dzień, w którym czcimy prymicję nowego kapłana, któremu jednogłośnie wieszujemy mówiąc: – Wybrał cię Pan sobie na kapłana, abys składał ofiary na przebłaganie za grzechy wszystkich ludów. Alleluja”. Jak zauważył Szweykowski, kompozycja ta mogła powstać we Włocławku, gdyż: „głos dyskantowy i smyczki – był to zestaw, którym Włocławek wówczas rozporządzał”. Jak ocenia prof. Ewa Obniska, utwór ten, spośród zachowanej spuścizny Wronowicza, jest najbliższy idiomowi włoskiemu, i to zarówno w warstwie wokalne jak i instrumentalnej.

Natomiast, *Lauda Sion Salvatorem*, to sekwencja z mszy świętej na uroczystość Bożego Ciała. Utwór wyróżnia się rozbudowaną obsadą i stosunkowo długim tekstem autorstwa

św. Tomasza z Akwinu. Jest to, podobnie jak pozostałe dzieła Wronowicza, koncert o wielo-
odcinkowej strukturze. Charakteryzuje się on dość znaczną różnorodnością nastrojów i kolo-
rytu. Nie brak w nim ciekawych rozwiązań wokalnych.

O znanych tylko z wpisów inwentarzowych, nieodszukanych do dziś utworach, Macieja Hiacynta, można powiedzieć, według opinii A. Patalas, że dla: „Wronowicza typowy jest zespół czysto wokalny w postaci: 2 sopranów i bas, niekiedy też głos solowy (C lub B) z towarzyszeniem dwojga skrzypiec. Cenne są informacje o tym, że w swej twórczości Wronowicz miał też sonaty, gdyż dotąd dorobek polskich muzyków w tym zakresie przedstawiał się bardzo skromnie.

Wronowicz dzisiaj

Obecnie utwory Macieja Wronowicza są znane nie tylko przez badaczy i muzykologów, ale i przez koneserów muzyki dawnej na całym świecie. Są one cenione i wykonywane jako skarby muzyki polskiej.



Okladka płyty CD z utworami Wronowicza

Wszystkie zachowane utwory Wronowicza zostały wydane drukiem i są obecnie dostępne w edycji Polskiego Wydawnictwa Muzycznego w Warszawie. Ma je na stałe w swoim repertuarze, powstały w 1991 r., z inicjatywy wybitnego klawesynisty i organisty, Marka Toporowskiego, zespół muzyki barokowej „Concerto Polacco”. W 1994 r. w kościele św. Piotra i Pawła we Wrocławiu dokonano ich nagrania. W roku 2001 wydało je, jako pierwsze światowe nagranie płytowe, wydawnictwo fonograficzne „Musicon” w kolekcji „Mistrzów polskiego Baroku” – *Baroque Music in Poland* (MCD 015), za zachętą i wsparciem Jego Eminencji kardynała Henryka Gulbinowskiego i Ministerstwa Kultury i Sztuki. Ostatnio włączył

je do swego repertuaru, powstały w 1999 r. zespół „Wratlaviense Bach Collegium”, prowadzony przez znanego organistę i klawesynistę Jarosława Kawalko. Po utwory Wronowicza sięgają coraz to nowe zespoły (np. prowadzony przez Janusza Muszyńskiego chór „Pro Arte Ecclesiastica” z Katowic), a nawet wykonawcy zagraniczni (np. *Lauda Sion*, ma w swoim repertuarze tenor liryczny Claudio Ninna). Można do tych wykonań dotrzeć w Internecie. Jeden utwór (*In dulci iubilo*), w wykonaniu zespołu „Ensamble Alla Polacca”, znalazł się w 2009 r. na płycie: *Baroque in Poland – Church and court music*, wydanej przez Ars Production (ARS 38065). Recenzująca tę płytę Ewa Walasek, stwierdza, że: „...największym odkryciem na płycie jest solowy koncert Macieja Wronowicza *In dulci iubilo*, stanowiący świetny przejaw barokowej emocjonalności i popis muzycznej retoryki”.

Piszący te słowa przybliżył postać i twórczość Wronowicza, referatem wygłoszonym 12 XII 2003 na zebraniu Polskiego Towarzystwa Historycznego, Oddział Włocławek, artyku-

łem w „Studiach Włocławskich” (t. 7), hasłem we „Włocławskim Słowniku Biograficznym” (t. 2), oraz tekstami popularyzującymi, w miejscowej prasie chrześcijańskiej: „Ex Cathedra” i „Ład Boży”. Ponieważ szkic ten żadną miarą nie wyczerpuje tematu, a jedynie stanowi wprowadzenie do życia i twórczości Macieja H. Wronowicza, wszystkich zainteresowanych odsyłamy do zebranej niżej (prawie kompletnej) bibliografii.

Godnym uwieńczeniem, odkrycia i ocalenia fragmentu życia i twórczości Macieja Wronowicza, byłby powrót jego dzieł do „repertuaru” muzycznego katedry włocławskiej.

Piotr Pawłowski

BIBLIOGRAFIA

- Maciej Wronowicz (II poł. XVII w.), Koncerty wokalnie-instrumentalne – partytura**
 Opracował Z. M. Szwejkowski, Bas cyfrowany zrealizował K. Mrowiec, Kraków 1965, Polskie Wydawnictwo Muzyczne, wyd. I, s. XVIII+79, il. 4 (n. 685 egz.); [w:] Źródła do historii muzyki polskiej, z. VIII. [tu jedyne wydanie nut i tekstów utworów Wronowicza]
- MGG = *Die Musik in Geschichte und Gegenwart. Allgemeine Enzyklopädie der Musik*, begründet von Friedrich Blume, wyd. Bärenreiter, t. , Kassel, Basel, London, New York, Prag, Metzler, Stuttgart, Weimar 1986, szp. 895-896. [hasło WRONOWICZ autorstwa Jana Więckowskiego]
- S. Chodyński, *Organy śpiew i muzyka w kościele katedralnym włocławskim*, Włocławek 1902, s. 188-189 i in.
- A. Chybiński, *O kilku domniemanych, znanych i nieznanach kompozytorach polskich XVII i XVIII wieku* [w:] „Przegląd Muzyczny” 1925, nr 13-14.
- A. Chybiński, *Słownik muzyków dawnej Polski*, Kraków 1949, s. 140.
- H. Feicht, *Muzyka w okresie polskiego baroku* [w:] *Z dziejów polskiej kultury muzycznej*. [t.] I: *Kultura staropolska*, pod red. Z. M. Szwejkowskiego, Kraków 1958, s. 168, 192, 193, 282.
- H. Feicht, *Studia nad muzyką polskiego renesansu i baroku*, [w:] *Muzyka w okresie polskiego baroku*, Kraków 1980, s. 103.
- E. Obniska, *Concerto Pollaco – Baroque Music in Poland*, (wkładka tekstowa przy płycie Musicon MCD 015).
- G. Miżgalski, *Podręczna encyklopedia muzyki kościelnej*, Poznań i in. 1959, s. 545.
- A. Patałas, *Polonica w inwentarzach słowackich z lat 1581-1718* [w:] „Muzyka” 2002 nr 2 (185), s. 97-107 [dotyczy Wronowicza]
- P. Pawłowski, *Kapelmistrz Maciej Hiacynt Wronowicz najstarszy znany kompozytor włocławski*, „Studia Włocławskie”, 2004, t. 7, s. 422-27.
- P. Pawłowski, *Wronowicz Maciej Hiacynt (zm. ok. 1684), kapelmistrz i kompozytor*, [w:] *Włocławski Słownik Biograficzny*, t. II, Włocławek 2005, s. 195-196.
- P. Pawłowski, *Maciej Hiacynt Wronowicz (zm. ok. 1684)*, [w:] „Ex Cathedra” 2005, cz. I, nr 4, s. 16; cz. II, nr 5, s. 28.
- P. Pawłowski, *Muzyka ocalona*, [w:] „Ład Boży” 2006, nr 11, s. VII (wkładka w: „Przewodnik Katolicki”; cykl: *Ślady pamięci* 8).
- M. Perz, *Uzupełnienie inwentarza zawartości muzycznej rękopisu KJ24* [w:] „Muzyka” 1972 nr 1, s. 103-104.
- M. Perz, *Inwentarz przemyski* [w:] „Muzyka” 1974 nr 4, s. 44-69.
- M. Perz, *Na marginesie polskich inwentarzy muzycznych II połowy XVII wieku oraz traktatu M.H. Schachta „Musicus Danicus”* [w:] „Muzyka” 1977 nr 3, s. 75-80.
- A. Poliński, *Dzieje muzyki polskiej w zarysie*, „Nauka i sztuka” T. VII, Lwów – Warszawa 1907, s. 146-147 (oraz 2 i 118).
- Z. M. Szwejkowski, *Niespodziewane zasoby sandomierskie* [w:] „Ruch Muzyczny” 1959, nr 15.
- Z. M. Szwejkowski, [wstęp do wydania] *Maciej Wronowicz. Koncerty wokalnie-instrumentalne* [w:] Źródła do historii muzyki polskiej, z. VIII, Kraków 1965.
- Z. M. Szwejkowski, *Z problemów kultury muzycznej II połowy XVII wieku – Maciej H. Wronowicz* [w:] „Ruch Muzyczny” 1965 nr 10, s. 16-17.
- W. Świerczek, *Rękopiśmienne zabytki dawnej muzyki w bibliotece Seminarium Duchownego w Sandomierzu* [w:] „Kronika diecezji sandomierskiej” 1959, nr 7-8.

WĘDRUJĄCY ŚWIECZNIK

W 1596 r. Hans Mayer, ludwisarz z Rygi, wykonał dla ryckiego kościoła św. Piotra siedmioramienny kandelabr z brązu. Monumentalne dzieło (wysokość 3,10 m, rozpiętość ramion 3,78 m) ustawiono przed głównym ołtarzem świątyni.

Kandelabr, zapewne pełniący funkcje eschatologiczne, stał przed ołtarzem głównym przez dwieście lat, po czym ustawiono go w obejściu prezbiterium. Następny, emocjonujący etap jego losów nastąpił w 1940 r. Przypomnijmy, że trwała wówczas akcja germanizacji i przesiedleń Niemców bałtyckich z terenów łotewskich. Wraz z nimi opuścił Rygę należący do nich siedmioramienny świecznik. Transport ewakuowanej z terenu Łotwy ludności wiódł m.in. przez Włocławek. Tu, z niewiadomych przyczyn, skrzynie z rozłożonym na elementy kandelabrem zostały pozostawione bez żadnej opieki. Interwencja mieszkańców Włocławka oraz zainteresowanie się sprawą ks. Władysława Szafrąńskiego doprowadziły do uratowania, a następnie zmontowania i ustawienia cennego zabytku w katedrze włocławskiej. Od tego czasu wrosł on w architekturę świątyni; w powszechnym przekonaniu włocławian był tu zawsze.



I tak mogło pozostać, lecz nie w tym miejscu zamyka się historia dzieła Hansa Mayera! O kandelabr upomniął się rząd Łotwy, dążąc do przywrócenia zabytku na miejsce, w którym się pierwotnie znajdował. W tej sytuacji rodzą się wątpliwości i pytania, np. o to, czy powinniśmy oddawać obiekt, który dzięki nam został uratowany przed zniszczeniem? Jednak z drugiej stro-

ny - świecznik ma pełną, udokumentowaną proveniencję (pochodzenie)... Zawsze w tego rodzaju sprawach są zwolennicy i przeciwnicy przyjęcia ostatecznego rozwiązania. Wątpliwości pozostaną – bez względu na podjęte decyzje. Ponieważ sprawa wymagała rozstrzygnięcia, biskup diecezjalny wrocławski Wiesław Alojzy Mering powołał komisję do prowadzenia rozmów z przedstawicielami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego (w tym z Departamentem Współpracy z Zagranicą). Godny podkreślenia jest fakt niezwykle zaangażowania się księdza biskupa, jego osobiste rozmowy z przedstawicielami ministerstwa.

Podjęto intensywne spotkania robocze, mające na celu przygotowanie warunków przekazania kandelabru stronie łotewskiej. W czasie rozmów przedstawiono wiele rozwiązań, włącznie z postulatem przekazania stronie polskiej równie cennego zabytku (może taki, wywieziony z Polski, znajduje się w zbiorach muzealnych Łotwy?), na co nalegała zwłaszcza strona kościelna. Pojawiła się też propozycja przekazania do katedry obiektów związanych z diecezją wrocławską, a obecnie znajdujących się w zbiorach Muzeum Narodowego i Muzeum Czartoryskich w Krakowie. Niestety, tego warunku - z różnych względów - ministerstwo spełnić nie mogło. Kompromisowym i przyjętym rozwiązaniem okazało się wykonanie kopii trzech zabytków sfinansowanych z budżetu ministerstwa. Po spełnieniu ustalonych przez strony warunków, kandelabr wykonany przez Hansa Mayera powróci do Rygi. Natomiast we Wrocławku znajdują miejsce kopie tzw. czary wrocławskiej, relikwiarza wrocławskiego i Bulli papieża Eugeniusza III.

Pragnąc przybliżyć czytelnikom wartość historyczną i artystyczną czary zwanej wrocławską, relikwiarza wrocławskiego i bulli papieża Eugeniusza III, podajemy ich opisy.

Czara wrocławska

Przedmiot z kutego srebra, złoczonego i nielowanego, w formie niskiego naczynia z czterema puklowanymi, silnie wypukłymi medalionami, powstały w Lotaryngii lub Alemanii w 1. poł. X w. Ikonografia przedstawień na zewnętrznej stronie nawiązuje do historii wyzwolenia Izraela z niewoli Madianitów przez Gedeona oraz powołania Gedeona i przyjęcia jego pierwszej ofiary. Zabytek można porównać do srebrnych naczyń pokarolińskich z British Museum w Londynie (rodzaj naczynia eucharystycznego) oraz nakrywy czary z Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku. Styl ornamentu roślinnego pozwala datować czarę na czas po 900 r. Warsztatu należy upatrywać w Metz lub w Sankt Gallen. Nie można wykluczyć związku z warsztatem z północnej Nadrenii, a nawet Saksonii.



Naczynie spełniało funkcje liturgiczne (typ czar uchanych, używanych w Konstantynopolu w X w). Należało prawdopodobnie do zespołu naczyń sakralnych kościoła włocławskiego. Jeszcze w 1065 r. był ono własnością klasztoru benedyktynów w Mogilnie, a już od ok. 1124-1125 kościoła we Włocławku, który stał się siedzibą wielkiego biskupstwa obejmującego Kujawy i Pomorze. Czara znaleziona w 1909 r. na przedmieściu Włocławka, po przeprowadzeniu konserwacji sprzedana Muzeum Narodowemu w Krakowie.

Relikwiarz włocławski

Niska skrzynka spoczywająca na czterech nóżkach w formie łap zwierzęcych (kształt charakterystyczny dla romańskich relikwiarzy i przenośnych ołtarzyków). Płytę wierzchnią zdobi wykonana w emalii scena Wniebowstąpienia Chrystusa. Boki pokryte dekoracją w formie arkad z półpostaciami apostołów zwróconych ku sobie parami (również emalia). Wnętrze metalowej skrzynki wypełnia drewniana wkładka z wyciętym w środku zagłębieniem na relikwie.



Wyobrażone postacie cechuje połączenie wydłużonej i nieruchomej figury z nieco amorficznym rysunkiem głowy i słabo zrytmizowanym duktem szat. Wśród dzieł złotniczych tego okresu (2. ćw. XII w.) bliską analogię stanowi relikwiarz z Gruol w Szwabii przypisywany warsztatowi w Zwiefalten. Dochodzi podobieństwo pod względem kontrastów kolorystycznych, ciemnoniebieskiej, jasnoblękitnej i białej ziemistej emalii. Do Włocławka relikwiarz trafił prawdopodobnie za sprawą Salomei von Berg (zm.1144), w okresie tworzenia diecezji kujawsko-pomorskiej (1124-1140). W XIX w. przekazany przez Kapitułę W. K. Stronczyńskiemu; z początkiem XX w. trafił do Muzeum Narodowego w Krakowie.

Bulla papieża Eugeniusza III

Brak źródeł o kształtowaniu się administracji kościelnej w XI i XII w. daje pole do snucia hipotez. W tym kontakście istotnego znaczenia dla biskupstwa włocławskiego nabiera bulla papieża Eugeniusza III z 1148 r. Jest ważnym świadectwem, gdyż przy braku dokumentu erekcyjnego dla diecezji określa rozwiązania przyjęte za panowania Bolesława Krzywoustego, w czasie pobytu w Polsce legata papieskiego Idziego z Tusculum (1123-1125). Bulla wydana po przeszło 20 latach od translokacji biskupstwa z Kruszwicy do Włocławka, poświadcza i sankcjonuje ten fakt, gdzie podano granice diecezji i jej uposażenie, a tym samym aprobuje przyjęte wtedy postanowienia.

Ks. kan. Piotr SIERZCHAŁA

Antoni BYSZEWSKI

– wspomnienia pierwszego prezesa Oddziału PTK

Podczas spotkania 17 sierpnia 2010 r. z panią Anną Byszewską Wzorek, córka pierwszego prezesa O/PTK we Włocławku w latach 1908 – 1925, udostępniła autobiografię swego ojca, Antoniego Byszewskiego p.t. „50 lat pracy w służbie społecznej”. Na 16 stronach autor dzieli się wspomnieniami ze swej działalności społecznej, głównie w zakresie rolnictwa. Ukończywszy studia rolnicze swą wiedzę wykorzystywał jako teoretyk i praktyk, wprowadzając nowości agrotechniczne na terenie własnego majątku w Szczytnie oraz wśród rolników okolic Włocławka, Kujaw i innych regionów Polski. Opisuje również bogate doświadczenia w pracy z młodzieżą we Włocławku, w dawnej szkole handlowej, przekształconej w 1922 r. w Gimnazjum Ziemi Kujawskiej.

A oto fragment wspomnień naszego pierwszego Prezesa O/KPTK we Włocławku o pracy w naszym Towarzystwie:

„Jeszcze przed wybuchem wojny europejskiej w 1914 r z pomocą sumy posagowej mojej żony , spłaciłem udziały moich siostr, współwłaścicielek majątku Szczytno i rozpocząłem samodzielny sposób gospodarowania oparty na nowoczesnej agronomii. Ostatnie dwa lata dojeżdżałem tylko na dwa dni do Włocławka. W 1921 r. musiałem się pożegnać ze szkołą, kolegami i rozpocząć nowy rodzaj pracy zawodowego rolnika, co wtenczas wymagało dużo fachowej wiedzy i nie było łatwe do wykonania. Zaraz na wstępie mojego gospodarowania spotkało mnie zdarzenie, które wywarło olbrzymi wpływ na moje życie, dając mi właściwy kierunek i cel, do którego od tego czasu miałem dążyć.

Ideologia Stanisława Szczepanowskiego w kierunku odrodzenia narodowego i pracy społecznej całkowicie zgodna z zasadami idei puławskiej, spowodowała, że gorliwie zająłem się pracą obywatelską na ternie Kujaw, którą propaguję i spełniałem dotychczas. Choć moja praca pedagogiczna w szkole została ukończona, jednak musiałem dość często odwiedzać Włocławek, ze względu na zajęcie się sprawami Włocławskiego Towarzystwa Krajoznawczego, którego zostałem prezesem.

Dopiero w początku XX wieku wyszło w druku wiekopomne i znakomite dzieło Stanisława Szczepanowskiego „Myśli o odrodzeniu narodowym”. Gdy po raz pierwszy przestudiowałem tę niepospolitą księgę, zrozumiałem, że autor jej, wielki myśliciel – filozof, człowiek znający wszechstronnie świat i życie, mąż stanu, znakomicie orientujący się polityk, przemysłowiec w wielkim stylu, a przede wszystkim oddany krajowi obywatel, patriota mający umysł organizacyjny, jest w danej chwili opatrnościowym mężem dla skolatanych organizmów trzech zaborów polskich, aby podnieść duchowo, ekonomicznie i odrodzić naród polski. Idea puławska prawie identycznie z „Odrodzeniem Narodu” Szczepanowskiego na nowo przypomniały Polakom jakimi drogami iść należy, aby na nowo stworzyć silny naród.

Idea krajoznawcza niedawno powołana do życia w Polsce kongresowej była można powiedzieć, częścią składową wymienionych programów patriotycznych. Przed pierwszą wojną europejską Włocławek był dość dużym miastem powiatowym, posiadającym przeszło 50 tysięcy mieszkańców, rozwinięty przemysł i handel, lecz bardzo mało inteligencji polskiej częściowo uświadomionej pod względem narodowym.

Zarząd Towarzystwa Krajoznawczego we Włocławku musiał postępować oględnie, aby nie narazić sobie członków, a stopniowo wciągać sobie ludzi do współdziałania przy urządzaniu wycieczek, odczytów, pogadanek, zbieraniu okazów do założonego w naszym mieście muzeum krajoznawczego i zwiedzania miast – mających historyczną przeszłość: Brześć Kujawski, Płock, Łęczyca, Łowicz, a nawet organizowaliśmy wycieczki do miast położonych w zaborze pruskim: Toruń, Gdańsk, Oliwa, Puck

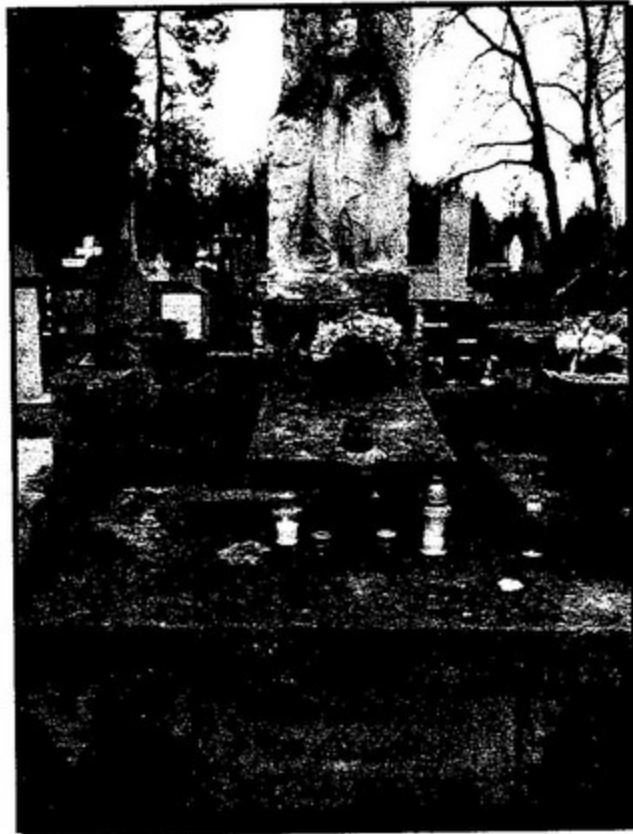
Nasze Towarzystwo dzięki jego żywotności i dużej ilości – 200 osób członków, zajęło pierwsze miejsce w Warszawskiej Centrali. Pamiętam, że na naszym terenie wykonywaliśmy zadania, które nawet Centrala nie była w stanie wykonać. Np. ekipa uczonych pod kierunkiem profesora geografii Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ludomira Sawickiego dokonała pomiarów i wszechstronne badania

fizjograficzne 7 jezior położonych w dolinie rzeki Chodeczki. Były to pierwsze prace naukowe tego rodzaju, przeprowadzane na ziemiach polskich, w których okazaliśmy rzetelną pomoc uczonej.

Taką samą pomoc okazaliśmy Jażdżewskiemu, w późniejszym czasie profesorowi archeologii dr Konradowi Jażdżewskiemu, który ze swoją ekipą odkrył grób gocki i groby popielnicowe na gruntach Szczytna na Kujawach

Muzeum nasze było dość zasobne w okazy przyrodnicze i pamiątki historyczne, które niestety Niemcy doszczętnie ograbili i częściowo zniszczyli. Obecnie muzeum krajoznawcze mieści się w swoim własnym gmachu, specjalnie na ten cel wystawionym i gromadzi na nowo przyrodnicze okazy i dzieła sztuki.

Do dnia dzisiejszego utrzymuję nadal kontakt z Zarządem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego we Włocławku – jako Prezes Honorowy Oddziału – które kontynuuje moje zaszczytne posłannictwo”



Jako wieloletni prezes PTK zapraszany był do Włocławka na uroczystości jubileuszowe PTK i po zjednoczeniu w 1950 roku – PTTK . Zmarł 23 października 1963r., pochowany jest w grobowcu przy głównej alei na Cmentarzu Komunalnym we Włocławku (kwatery 45).

28 marca 2011 roku, odsłonięta zostanie tablica informująca o tym, że przez pierwszych 17 lat działalności oddziału Kujawskiego O/PTK we Włocławku był jego prezesem. Tablicę ufundowało Koło PTTK „Senior”, które od 2009 roku nosi imię Antoniego Byszewskiego.

Opracowała: Helena Cieślak

Piotr Franciszek Tomaszewski

Ksiądz, profesor Seminarium Duchownego we Włocławku, działacz społeczny, żołnierz AK
/1 908-196?/

Urodził się 10 listopada 1908 r. w Markowie /dziś dzielnica Kalisza/. W pobliskim Kaliszu, uczył się w gimnazjum i otrzymał świadectwo dojrzałości, a następnie w latach 1927-32 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku. Świecenia kapłańskie otrzymał we Włocławku 19 czerwca 1932 r. z rąk biskupa K. M. Radońskiego. Pierwszą jego placówką był wikariat w parafii Służewo. Wtedy już dał się poznać jako ksiądz o niezwykłym talencie pedagogicznym, powszechnie lubiany przez ludzi, uwielbiany przez młodzież i dzieci. Był nie tylko znakomitym nauczycielem religii i dobrym kaznodzieją, mówiącym piękną polszczyzną, ale także wspaniałym kompanem zabaw dla dzieci, zawsze uśmiechniętym i rozśpiewanym. Już wtedy ten pełen optymizmu ksiądz wiele czasu i serca poświęcał dzieciom upośledzonym przez los, sierotom i biednym.

Jego praca pedagogiczna została szybko doceniona przez władzę diecezjalną i w 1934 r. został mianowany prefektem w Liceum im. Piusa X we Włocławku, a w rok później wychowawcą i prefektem w znanym Gimnazjum im. ks. J. Długosza, gdzie pełnił funkcję kierownika internatu. Jednocześnie rozpoczął zaoczne studia na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie.

Po wybuchu II wojny światowej, wraz z grupą swych wychowanków, przedarł się do stolicy i znalazł się w powszechnie znanym i istniejącym do dziś, najstarszym w Polsce Domu Dziecka im. ks. G. Boduena. Tam ujawniła się jego niezwykła troska o drugiego człowieka. Choć nie był nawet etatowym pracownikiem tej szacownej instytucji, to jednak jego bezinteresowna praca i zaufanie, jakim się cieszył zarówno u personelu, jak i u p. dyrektor Wierzbowskiej, sprawiły, że był nazywany wicedyrektorem. W zakładzie pełnił wiele funkcji, zasadniczo był zastępcą kapelana. Ale faktycznie był wszystkim dla wszystkich.

W czasie nalotów czuwał na dachu, zrzucając spadające bomby zapalające, gasił pożary, wykazując żołnierską odwagę i akrobatyczną sprawność. Po nalotach pomagał dźwigać na noszach napływających z pobliskiego frontu rannych żołnierzy i cywilów. Był także pierwszy przy usuwaniu gruzów i zniszczeń. Osobiście przewodził grupie pracowników, usuwając gruzy i przynosząc wodę do zmywania podłóg. Był stałym obrońcą dyrektorki we wszystkich trudnych sprawach: w rozmowach z personelem, który skarżył się na przepracowanie i niedożywienie oraz w pertraktacjach z gestapo. Ten opanowany i pogodny człowiek umiał błyskawicznie podejmować decyzje, które niejednokrotnie ratowały ludzkie życie. On też w czasie ewakuacji zakładu uratował część dzieci od wywiezienia do Niemiec.

Obok działalności w Domu Dziecka im. ks. Boduena od początku był związany czynnie z ruchem podziemnym. Jako żołnierz AK brał osobiście udział w wielu akcjach, choć nie bronią w rękę. Chłopcom z konspiracji imponował zdecydowaną postawą i zimną krwią, zwłaszcza podczas "wsyp", gdy trzeba było pod nosem Niemców ewakuować ludzi i sprzęt. Wiele też odwagi i poświęcenia wykazał w czasie akcji ratowania Żydów, zwłaszcza dzieci żydowskich, które nieraz osobiście wynosił z umiera-

jącego getta i przynosił do zakładu. Tam, po wypisaniu fałszywych metryk, mogły one doczekać się końca wojny. Do dziś żyją ludzie, którzy ks. Tomaszewskiemu zawdzięczają życie.

Jako nauczyciel był zaangażowany w tajne szkolnictwo. Opiekował się też młodzieżą pozbawioną opieki najbliższych. Tylko sobie znanymi sposobami wynajdywał tych chłopców, zapewniał im mieszkanie u ludzi, szukał środków do życia i zachęcał do nauki.

Ta opieka ujawniła się zwłaszcza wobec rozproszonych przez wojnę alumnów wrocławskich, którzy tylko dzięki jego pomocy mogli kontynuować studia i otrzymać święcenia. Ponieważ w czasie wojny 37 wrocławskich kleryków dzięki jego działalności doszło do kapłaństwa, nazywano go po wojnie "wojennym rektorem wrocławskiego seminarium".

Po zakończeniu wojny był przejściowo kapelanem Wojska Polskiego w garnizonie kaliskim, a następnie w twierdzy modlińskiej. W 1946 r. wrócił do Włocławka, gdzie pozostał już do śmierci, pełniąc szereg odpowiedzialnych funkcji. Był ojcem duchownym, profesorem pedagogiki, katechetyki i języka polskiego w seminarium wrocławskim, pracownikiem sądu kościelnego, prefektem wielu szkół, dyrektorem Niższego Seminarium Duchownego, a w latach 1952-56 proboszczem katedry. W tym czasie uzyskał na Uniwersytecie Poznańskim magisterium z nauk humanistycznych. Rozpoczął też zbieranie materiałów do pracy doktorskiej nt. polskich kolęd. Pozostało po nim 6 opasłych tomów maszynopisów nieukończonej pracy.

Nie te jednak obowiązki, choć wypełniał je bardzo gorliwie, czy osiągnięcia naukowe, przyczyniły się do jego sławy we Włocławku. Od początku swego pobytu w tym mieście, znając dobrze powojenne trudne warunki życia wielu wrocławian, zajął się niesieniem pomocy ubogim. Choć czynił to niezwykle dyskretnie, szybko rozeszła się wieść o jego - zdawało się - nieograniczonych możliwościach. Był znany wszystkim i on znał chyba wszystkich, ich kłopoty, dzieci i rodziny. Jest faktem, że wiele razy wracał do domu boso, oddawszy uprzednio swoje obuwie komuś potrzebującemu. Ten niezmordowany opiekun ubogich szczególną troską otaczał ociemniałych i głuchoniemych, których był wieloletnim duszpasterzem. A gdy zachodziła taka potrzeba, nie żałował własnej krwi dla chorych.

Swoją działalnością zyskał sobie wdzięczność wielu ludzi. Dowodem tego była wielotysięczna rzesza ludzi uczestniczących w jego pogrzebie. Portret zasłużonego kapłana znajduje się w Kurii Diecezjalnej we Włocławku.

Ks. Wojciech Frątczak

Bibliografia:

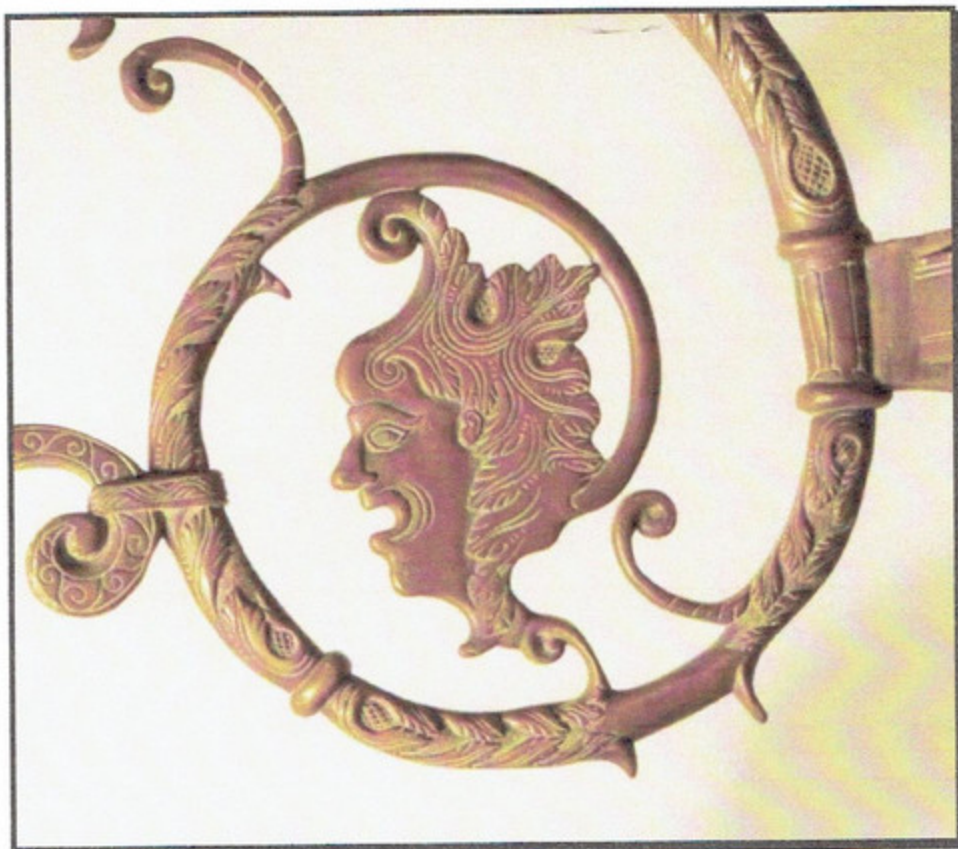
1. Kania T.: Ks. Piotr Tomaszewski. Kronika Diecezji Włocławskiej, R. 50: 1967, s. 288-289.
2. Librowski S.: Materiały do dziejów diecezji wrocławskiej czasu wojny 1939-45. Archiwa Biblioteki i Muzea Kościelne. T. 38: 1979, s. 310-311.
3. Słomczyński A.: Dom ks. Boduena 1939-45. Warszawa 1975 /passim/ Akta personalne ks. P. Tomaszewskiego /b. sygn./ w Archiwum Kurii Diecezjalnej we Włocławku.

BRAZOWY SIEDMIORAMIENNY ŚWIECZNIK Z RYGI W KATEDRZE WŁOCŁAWSKIEJ

Zbliża się czas, gdy siedmioramienny świecznik opuści na zawsze wrocławską katedrę i to stało się inspiracją do przypomnienia podstawowych informacji o tym zabytku. Zatem, by czas nie zaćmił i niepamięć, przypominamy opublikowany już trzydzieści dwa lata temu w numerze 2/79 Biuletynu Przewodnickiego, krótką historię zabytku.

W czasie ostatnich działań wojennych wiele cennych zabytków sztuki składających się na wyposażenie zabytkowych wnętrz zaginęło bezpowrotnie. Wiele też zostało wywiezionych, aby już nigdy nie powrócić na swe dawne miejsce. Wśród szczęśliwie ocalałych znajduje się siedmioramienny świecznik wykonany z brązu w 1596 r. dla kościoła św. Piotra w Rydze, który w 1940 r. został wywieziony do Niemiec, a następnie trafił do Włocławka (...).

Świecznik był wykonany na zamówienie administracji kościoła św. Piotra w Rydze przez miejscowego odlewnika Hansa Meyera; zapiska źródłowa zawiera informację dotyczącą narady, która odbyła się w 1596 r. w związku z wypłatą rat dla ryskiego majstra za wykonanie siedmioramiennego świecznika (...)



Świecznik jest odlany z brązu na wosk tracony. Jego wysokość wynosi 310 cm, a rozpiętość ramion 378 cm. Posiada bardzo masywny profilowany trzon oraz równie bogato profilowaną, szeroką, okrągłą podstawę. Dolną część zdobi sześć reliefów uskrzydłych główek anielskich, górna – trzy analogiczne. Pierwotnie u dołu było dziewięć główek, a więc wszystkie były zgrupowane razem. Środkowa część cokołu ozdobiona jest osiemnastoma kanelurami. W górnej części cokołu wygrawerowana jest data ANNO 1596. Po obu stronach trzonu wyrastają po trzy ramiona zakończone szerokimi płaskimi profitkami. Siódma, okrągła i głęboka profitka znajduje się bezpośrednio na trzonie. Wygięte, esowate ramiona świecznika symetryczne parami, ozdobione są dodatkowo małymi wiciami utworzonymi z liści. Każda para ramion jest inaczej kształtowana, wygięta i ozdobiona, ma inną wielkość od największych u dołu, do najmniejszych u góry. Wszystkie trzy ramiona ozdobione są stylizowanymi liśćmi oraz profilowanymi węzłami umieszczonymi w ich części środkowej. W dolnej parze ramion obok węzłów znajdują się pełnoplastyczne głowy z twarzami. W zagięciach ramion płaskie reliefy stylizowanych, ujętych z profilu męskich twarzy z ozdobnie potraktowanymi włosami, które przypominają maskarony; w drugiej parze po jednym, dużym stylizowanym, mięsistym liściu; w trzeciej wewnątrz esownic wielopłatkowe kwiaty oraz liście. Dodatkowo przy górnej części cokołu przymocowane jest jedno niesymetryczne ramie, na którym umieszczony jest pełnoplastyczny orzeł z rozpostartymi skrzydłami, z głową odwróconą do tyłu, siedzący na kuli. Pierwotnie orzeł był odwrócony tyłem do daty, nie jak obecnie przodem, co spowodowane zostało złym zmontowaniem świecznika. Świecznik składa się z oddzielnych segmentów, co pozwala na jego szybkie rozmontowanie.

Kandelabry siedmioramienne posiadają szeroką wykładnię znaczeniową. Jej genezy należy się doszukiwać w odległych poglądach religijnych ludów Bliskiego Wschodu. Według wierzeń mieszkańców starożytnej Babilonii, Drzewo Życia – pierwowzór hebrajskiej menorah, a tym samym świeczników siedmioramiennych – były symbolem i obrazem świata – Kosmosu. Z jego pnia wyrastały symetrycznie i równolegle względem siebie konary po trzy z każdej strony, a w bujnie rozwiniętym wierzchołku miał gniazdo ptak ognisty – symbol słońca. Konary i wierzchołek drzewa oznaczały również siedem planet, identyfikowanych z siedmioma bóstwami, ku czci których budowano świątynie o siedmiopiętrowych wieżach.(...)

Do religii chrześcijańskiej motyw menorah przeniknął już w pierwszych wiekach naszej ery (...). Wizerunek jego występuje jako temat sztuki iluminatorskiej, malarstwa ściennego i rzeźby. Jako samodzielny przedmiot kultowy kandelabr siedmioramienny po raz pierwszy pojawia się w kościele chrześcijańskim w VIII w. Był to niezachowany świecznik ufundowany przez Karola Wielkiego w 882 r. dla kościoła w Aniane.(...) Każdy z powstających wówczas kandelabrow miał swój własny, ściśle wyznaczony program ideowy, związany na ogół z intencją, w jakiej był fundowany. Poza treściami chryzologicznymi, wynikającymi z istoty teologicznej koncepcji świecznika, łączono z nim również określone wartości eschatologiczne. Od XII w. począwszy spotkać się można z symboliką maryjną kandelabra i to przeważnie w przekazach ikonograficznych cerkiewnego malarstwa ściennego (...)

Odnosnie świecznika z Rygi brak nam niestety jakichkolwiek danych o jego funkcji liturgicznej. Uważa się, iż u stóp świecznika były wystawiane trumny przy pogrzebach, co rzutuje decydująco na stronę treściową kandelabru. Można więc wiązać nasz świecznik z funkcjami eschatologicznymi, gdyż przy ołtarzu, przed którym świecznik był umieszczony odprawiano msze za dusze zmarłych.

Jeden to z wielu przykładów wyrwania dzieła sztuki z pierwotnego otoczenia i pozbawienia właściwej funkcji, a więc wyrwania go niejako z pełnego programu wnętrza, dla którego było pomyślane.

Renesansowy, siedmioramienny świecznik z katedry wrocławskiej, mimo iż nie wiąże się ze sztuką polską, zasługuje na szczególną uwagę już choćby ze względu na swój niezmiernie wytworny, wysoki poziom artystyczny oraz miejsce jakie zajmuje wśród szesnastowiecznych zabytków odlewniczej sztuki bałtyckiego побереża.(...)

Literatura: Romuald Walczewski. Brązowy siedmioramienny świecznik z Rygi w katedrze we Wrocławku. Biuletyn Historii Sztuki Nr 3. PAN Instytut Sztuki. Warszawa 1978. str. 241-244

MENORAH /menora/ hebr. Siedmioramienny świecznik używany w synagogach i domach żydowskich dla celów obrzędowych; symbol judaizmu.

ESCHATOLOGIA / gr.éshatos = ostateczny + lógos = słowo, nauka/ w religiach i niektórych systemach filozoficznych – ogół poglądów traktujących o przeznaczeniu i celu ostatecznym świata, o losach pośmiertnych człowieka.

Opracował: Andrzej Szczepański



Orzeł z ryskiego świecznika

Spis treści

Maciej H. Wronowicz. Wrocławski kompozytor epoki baroku. *Piotr Pawłowski Wędrujący świecznik. Ks. Piotr Sierzchała*
 Antoni Byszewski- wspomnienia pierwszego prezesa oddziału PTK. *Helena Cieślak*
 Piotr Franciszek Tomaszewski, ksiądz, profesor... *Ks. Wojciech Frątczak*
 Brązowy siedmioramienny świecznik z Rygi w katedrze wrocławskiej. *Andrzej Szczepański*

Opracowanie redakcyjne i graficzne: Andrzej Szczepański
 Współpraca: Henryk Wawrzyniak, Magdalena Pinter
 Wydawca: Oddział Kujawski PTTK
 Wrocławek, ul. Słowackiego 1a
 Wydawnictwo sponsoruje: Pan Janusz DERLAK, Wrocławek